

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/105655,Ulga-Kuronia-Dzialacze-opozycji-wobec-wybuchu-w-warszawskiej-Rotundzie.html>



Zdjęcie nieznanego autorstwa pochodzi z publikacji: „Kalendarium polskie 1944-1984”, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa, 1987 r.

ARTYKUŁ

Ulga Kuronia. Działacze opozycji wobec wybuchu w warszawskiej Rotundzie

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: GRZEGORZ MAJCHRZAK 15.02.2024

Czwartek 15 lutego 1979 r. okazał się czarnym dniem w historii Warszawy. Około godziny 12.40 centrum stolicy wstrząsnął potężny wybuch – w powietrze wyleciał III Oddział Powszechnej Kasy Oszczędności Banku Państwowego (PKO

BP), który znajdował się w budynku Rotundy u zbiegu ulicy Marszałkowskiej oraz Alej Jerozolimskich.

Według oficjalnych danych zginęło 49 osób. W rzeczywistości ofiar było jednak 50, gdyż jedna z nich była w ciąży. Co oczywiste, temu tragicznemu zdarzeniu towarzyszyły plotki i pogłoski – szczególnie w pierwszych godzinach czy dniach, kiedy nie była jeszcze do końca znana przyczyna wybuchu.

Na temat wydarzeń w centrum stolicy dyskutowano we wszystkich środowiskach, również w gronie działaczy opozycji. Opinie te zbierali funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa, nie tylko zresztą cywilnego (czyli Służby Bezpieczeństwa, która w związku z tragicznymi wydarzeniami w centrum stolicy prowadziła sprawę pod niezbyt wyszukany kryptonimem „Rotunda”), ale również wojskowego (Wojskowej Służby Wewnętrznej, interesującej się ludowym Wojskiem Polskim oraz jego otoczeniem).



Rotunda w latach siedemdziesiątych XX wieku (fot. NAC)



**Rotunda w latach
siedemdziesiątych XX wieku (fot.
NAC)**



**Rotunda w latach
siedemdziesiątych XX wieku (fot.
NAC)**

Wypadek czy zamach?

W gronie szczególnie bacznie obserwowanych przez funkcjonariuszy SB znaleźli się opozycjoniści. Byli oni przez bezpiekę stale śledzeni, ale po wybuchu w Rotundzie tę inwigilację prawdopodobnie jeszcze zwiększono. Wynikało to m.in. z faktu, że rozpoczynając wspomniane wcześniej rozpracowanie Służba Bezpieczeństwa dopuszczała dwie możliwe przyczyny tragedii – według pierwszej wybuch był „działaniem zbrodniczym z winy umyślnej w zamiarze bezpośrednim”, według zaś drugiej „jedynie” nieszczęśliwym wypadkiem.

W tym pierwszym wariantcie dopuszczano, m.in. motyw polityczny, a do potencjalnych zamachowców zaliczono również opozycjonistów. Nie tylko zresztą esbecy zakładali taką możliwość. Zdarzały się m.in. sensacyjne wypowiedzi, spekulujące, że wybuch był dziełem działaczy opozycji, a konkretnie Komitetu Obrony Robotników, albo też – odwrotnie – stanowił prowokację ze strony peerelowskich władz w celu „zaostżenia kursu przeciwko opozycji”.

Nic zatem dziwnego, że działacze opozycji – mimo, że Służba Bezpieczeństwa dość szybko dowiedziała się, że w rzeczywistości doszło do wybuchu gazu, będącego efektem wielu zaniedbań oraz splotu nieszczęśliwych zdarzeń – byli bacznie obserwowani, a ich opinie skrupulatnie odnotowywane przez „smutnych panów”.



**Zdjęcie nieznanego autorstwa
pochodzi z publikacji:
„Kalendarium polskie
1944-1984”, Młodzieżowa
Agencja Wydawnicza, Warszawa,
1987 r.**

Z opozycyjnej perspektywy

Jak już wspomniano, wybuch w Rotundzie był przedmiotem spekulacji i rozważań opozycjonistów. I tak np. Jacek Kuroń, jeden z liderów KOR, po uzyskaniu informacji, że przyczyną tragedii z 15 lutego 1979 r. był wybuch gazu, miał wręcz odetchnąć z ulgą, stwierdzając, iż „jest to pomyślnie” dla Komitetu, gdyż:

„w innym wypadku represje zostałyby skierowane na tę grupę”.

Podobnie – stwierdzeniem „tę historię mamy z głowy” – miał zareagować na informację od Anki Kowalskiej o takiej przyczynie katastrofy Jan Józef Lipski. Również Helena Łuczywo – powołując się na opinię swojego małżonka Witolda, który do 1978 r. był pracownikiem Instytutu Chemii Przemysłowej – twierdziła, że przyczyną wypadku był wybuch gazu. Odmiennego zdania była żona Kuronia Grażyna (Gaja), która dzieliła się zasłyszonymi opiniami, że wybuch miał zostać spowodowany przez:

„jakąś rządzącą klikę w celu ukrycia nadużyć”.

Podobnie związany z Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela Henryk Ziółkowski miał wyrażać opinię, że

był on elementem „rozgrywki wewnętrzpartyjnej”. Łączył go również z innymi katastrofami na terenie stolicy – pożarami Centralnego Domu Towarowego oraz Trasy Łazienkowskiej.

Inny działacz ROPCiO, Marek Skuza, miał według funkcjonariuszy stwierdzić, że zaskakuje go brak zainteresowania tragedią ze strony I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka oraz I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR Alojzego Karkoszki. Na podstawie tej powściągliwości członków władz miał uznać, że jest to:

„ohydna, barbarzyńska prowokacja, która ma towarzyszyć zmianie ekipy”.

Wypowiadał się on również na temat badania katastrofy i powołania w tym celu komisji jedynie na szczeblu lokalnym (pod kierownictwem prezydenta miasta Warszawy), podczas gdy w przypadku wypadków w kopalniach, ze znacznie mniejszą ilością ofiar śmiertelnych, na czele takiej komisji stawał wicepremier lub przynajmniej minister. Jak dodawał:

„fakt ten [...] oburzył społeczeństwo Warszawy”.

Z kolei niektórzy opozycjoniści (np. Andrzej Czuma i Marian Gołębiowski z Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela czy Bogusława Blajfer, Jerzy Ficowski oraz Jan Lityński ze środowiska korowskiego) twierdzić mieli, że katastrofa w Rotundzie była wynikiem „prowokacji władz”.

Blajfer obok:

„prowokacji mającej na celu doprowadzenie do »rządów silnej ręki«” dopuszczała również drugą możliwość – „dzieło [...] wariata”.

Z kolei Marek Burak, współzałożyciel, a następnie rzecznik wrocławskiego Studenckiego Komitetu Solidarności, wyrażał pogląd, że wybuch był:

„dziełem polskich terrorystów”.

Przeciwnego zdania była współzałożycielka KOR Aniela Steinsbergowa, która wykluczała:

„możliwość celowego podłożenia ładunku wybuchowego”.

Jak widać, działacze opozycji – podobnie jak zapewne pozostali Polacy – byli nie tylko podzieleni w kwestii przyczyn wybuchu w Rotundzie, ale też nie wolni od obaw, co do reperkusji dla własnego środowiska. Z ulgą więc przyjęli, że był to nieszczęśliwy wypadek – wybuch gazu.

COFNIJ SIĘ